

Jolanta Dworzaczkowa

Bracia czescy – kalwiniści – ewangelicy reformowani : problem terminologii

Biblioteka 9 (18), 143-148

2005

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JOLANTA DWORZACZKOWA

Bracia czescy – kalwiniści – ewangelicy reformowani. Problem terminologii

Braćmi czeskimi nazwała się grupa husytów, która w 1457 roku oderwała się od oficjalnego Kościoła utrakwistycznego. W 1467 roku ich pierwsi biskupi zostali wyświęceni przez waldensów i tak powstała Jednota Braci Czeskich lub Jednota Braterska, *Unitas Fratrum Bohemorum* (rządziej *Bohemicorum*), czy bardziej uroczyście „*confessionis Bohemicae*”. Nie nazwali siebie husytami, choć byli świadomi swoich korzeni i wielką czią otaczali pamięć Husa. W XVI wieku sporadycznie pojawia się nazwa „waldensi”, którą w końcu uznali za nieprawidłową – nie utożsamiali się z waldensami.

Zapowiadało się, że będzie to plebejska sekta, odrzucająca porządek polityczny i społeczny, jakich nie brakowało w średniowieczu. Byli to przeważnie chłopci i rzemieślnicy, zajmujący się uprawą roli i wytwarzaniem przedmiotów niezbędnych do życia. Potępiali sprawowanie władzy, przelew krwi, korzystanie z cudzej pracy, wszelki luksus i rozrywki. Wierni byli poddani surowej dyscyplinie, mieli prowadzić życie skromne i pracowite. Od początku XVI wieku zaczęły następować zmiany. Do Jednoty przyjmowano zamożnych mieszczan, a nawet szlachtę, rozluźniając w związku z tym rygory obyczajowe. Wydłużała się lista zajęć dozwolonych dobremu chrześcijaninowi, łącznie (pod pewnymi warunkami), ze sprawowaniem urzędów i służbą wojskową.

W 1548 roku bracia czescy zostali wygnani z dóbr królewskich w Czechach i w trzech kilkusetosobowych grupach przeszli przez Wielkopolskę, udając się do Prus Książęcych, gdzie książę Albrecht udzielił im schronienia. Wśród polskiej szlachty i magnatów nie brakowało takich, którzy chętnie by ich zatrzymali w swoich dobrach, ale król Zygmunt August stanowczo tego zakazał. Wbrew twierdzeniom, jakie można spotkać w dawniejszej literaturze, nie ma

mowy o czeskim osadnictwie w tym okresie, nawet czeskie początki Leszna okazały się mitem. Z pewnością niektórzy Czesi pozostawali, zwłaszcza w miasteczkach należących do magnatów, ale były to jednostki lub drobne grupki. Niemniej stali się znani i ich duchowni, którzy wędrowali pomiędzy Prusami a Morawami, zaczęli pozyskiwać zwolenników i zakładać zbory. W 1557 roku władze Jednoty mianowały ministra w Ostrorogu Jerzego Izraela seniorem, a więc uzyskał uprawnienia biskupa. W ten sposób powstała trzecia obok czeskiej i morawskiej, polska prowincja Jednoty Braci Czeskich.

Bardzo trudno jest wytłumaczyć, jak do tego doszło. Bracia wprawdzie odstąpili od pierwotnych zasad na tyle, aby mogli przyjmować ludzi z wyższych warstw społecznych, ale to nie wyjaśnia, dlaczego ich wyznanie stało się atrakcyjne dla polskiej szlachty w dobie Odrodzenia i to właśnie w Wielkopolsce. Natomiast zrozumiałe jest z jakich powodów nie udało się zjednoczenie braci z małopolskimi zwolennikami Reformacji (tzw. unia koźmińska 1555 roku rozpadła się po kilku latach). Może nie jedynym, ale bardzo ważnym czynnikiem było to, że głównym celem różnowierczej szlachty w tym czasie było utworzenie państwowego Kościoła z królem na czele. Ze strony duchownych władz Jednoty spotkało się to z zupełnym brakiem zrozumienia. Bracia byli przystosowani do roli mniejszości wyznaniowej, nie zależało im na masowym pozyskiwaniu zwolenników i nie mieli zamiaru przejmować struktur utworzonych przez Kościół katolicki.

Dla historyków od dawna było jasne, dlaczego małopolscy reformatorzy zerwali unię z braćmi. Marek Wajsblum pisał: „Bracia czescy w XVI wieku byli grupą szczątkową, ostatnim odbłaskiem komunizmu taboryckiego. Ich organizacja życia, rygorizm obyczajowy – wszystko to wyraz rezygnacji z akcji społecznej czy politycznej, typowe sekciarstwo, dobrowolne odejście ze świata. Reformacji polskiej obca była społeczna ideologia braci, miała przed sobą doniosłe znaczenie społeczne i rozległe perspektywy polityczne”¹.

„Komunizm taborycki” to oczywista przesada, ale poza tym historyk, który opierał się na sprawozdaniach z rozmów między braćmi a małopolanami, miał prawo tak to zrozumieć. Tymczasem w Wielkopolsce powstawały zbory, których skład społeczny wcale nie różnił się od małopolskich. Największa różnica wynikała z – niewielkiej zresztą – liczby chłopów i mieszczan. Bracia pozyskali niewielu mieszczan, niemal wcale chłopów, przede wszystkim szlachtę, a nawet kilku ludzi o pozycji magnackiej. Zapewne prowadzili trochę inny tryb życia niż ich katolicycy współbracia, ale utrzymywali z nimi normalne stosunki rodzinne i towarzyskie, nie mieli najmniejszego zamiaru „odchodzić od świata” i nie uchylali się od udziału w życiu publicznym,

¹ M. Wajsblum, *Wyznaniowe oblicze protestantyzmu polskiego i jego oblicze społeczne*, w: *Pamiętnik zjazdu naukowego im. J. Kochanowskiego*, Kraków 1931, s. 89.

piastowali urzędy, posłowali na sejmy. Co prawda główny dobrodziej braci, Jakub Ostroróg był pozbawiony ambicji politycznych, ale nie można tego powiedzieć o Rafale Leszczyńskim, który był jednym z najbardziej aktywnych działaczy, zaangażowanych w walkę o egzekucję praw i kościół narodowy. Jako starosta radziejowski opiekował się niewielkim Kościołem kalwińskim na Kujawach, utrzymywał żywe kontakty z Prusami Książęcymi, gdzie powstał państwowy Kościół luterański. Do Jednoty przystąpił dosyć późno i w przywileju dla zboru w Lesznie w 1580 roku napisał tak: „między tak wielością różnych nauk nie upatrzyłem szerszej, porządniejszej, stalszej, pobożniejszej, w przykładzie i nauce uczciwszej, a Kościołowi dawnemu chrześcijańskiemu równej, jako między bracią konfesji waldenskiej, która między Czechy przed okrucieństwem a tyraństwem antychrystowym i ślepym światem tała się”². Jeśli nawet nie on osobiście sformułował to tymi słowami, ale jego kapelan, Jan Rokyta, z pewnością było to zgodne z jego przekonaniem.

Polska Jednota miała w najlepszym okresie tj. w latach 80-tych XVI wieku trzydzieści kilka do czterdziestu zborów (w sumie można do końca stulecia doliczyć się pięćdziesięciu, ale nie wszystkie istniały równocześnie). Nie było ani jednego czeskiego, lecz pięć czy sześć niemieckich, pozostałe polskie. Natomiast pierwsza kadra duchowieństwa składała się w większości z Czechów. Stopniowo zastępowali ich już spolonizowani synowie i rodowici Polacy. W wielu rodzinach funkcja ministra przechodziła z ojca na syna przez parę lub kilka pokoleń. Czeskiego pochodzenia byli np. Turnowscy i Rybińscy, polskiego Chodowieccy. Naczelną władzą Jednoty była tzw. „wąska rada”, która zbierała się na Morawach. Polscy „starsi” jeździli tam w miarę możliwości, a czterech dostąpiło godności przewodniczącego rady, którego tytułowano biskupem-sędzią. W tym gremium rozstrzygano wiele spraw polskich. Trwało to aż do wybuchu powstania czeskiego w 1618 roku.

W Wielkopolsce zorganizował się kościół ewangelicko-augsburski, podczas gdy zbory luterańskie w Prusach Królewskich były autonomiczne. W Małopolsce i na Litwie zwolennicy reformacji przyjęli kalwinizm. Nazywali się po prostu ewangelikami, a gdy chodziło o zaznaczenie odrębności od innych wyznań kalwinami. Forma „kalwiniści” używana obecnie występuje rzadko. Kościół był „Kościółem Reformowanym”.

Było oczywiste, że te podziały osłabiają ruch reformacyjny. W 1570 roku zawarta została tzw. Zgoda Sandomierska między braćmi czeskimi, wielkopolskimi luteranami oraz kalwinistami Małopolski i Litwy. Nie doszło do przyjęcia wspólnej konfesji, ale wszystkie trzy strony uznały wzajemnie swoją prawowierność, obiecały nie zwalczać się i nie polemizować. Ustanowiono to,

² Archiwum Państwowe w Poznaniu. Akta braci czeskich nr 49; S. Karwowski, *Kronika miasta Leszna*, Poznań 1877, s. 116 z drobnymi niedokładnościami.

co nazywa się wspólnotą ambony i ołtarza. Każdy minister mógł prowadzić nabożeństwo, kazania i udzielać sakramentów w kościołach wszystkich trzech wyznań, pozostawiono takie różnice w obrzędach, które były uznawane za mniej ważne.

Luteranie przyjęli tę ugodę z dużymi oporami i po pewnym czasie od niej odstąpili. Natomiast trwała ona pomiędzy kalwinistami a braćmi czeskimi i to powoduje pewne trudności, jakie dały o sobie znać np. przy sporządzaniu indeksów do Aktów synodów różnowierczych, wydanych przez M. Sipayłło. Jeśli szlachcic z rodziny o tradycjach kalwińskich sprowadził do swego zboru ministra braci czeskich, skąd mamy wiedzieć, za kogo się właściwie uważał. Poza granicami Wielkopolski sytuacja bywała skomplikowana. Bracia czescy niejednokrotnie bywali polskimi kaznodziejami w toruńskich i podtoruńskich parafiach, formalnie luterańskich, miasto Toruń co najmniej do „potopu szwedzkiego” sumiennie przestrzegało zasad „Zgody”, której nigdy nie podpisało. Było to możliwe, gdyż w tych czasach elita mieszczańska składała się przeważnie z krypto lub całkiem jawnych kalwinistów. A więc ci ministrowie pracowali w zborach luterańskich, prawowierni luteranie oskarżali ich o kalwinizm, a oni pozostawali braćmi czeskimi. Starsi Jednoty wydawali im różne polecenia, wzywali na synody itp.

Nazwa „bracia czescy” była w Polsce od samego początku niewygodna, zbyt wyraźnie sugerowała, że chodzi o cudzoziemców. Nieraz więc próbowano ją omijać. Miasteczko Ostroróg było do 1636 roku siedzibą seniorów, ale w księgach miejskich mowa jest wyłącznie o „kościółce ewangelickim”, księżach ewangelickich, szpitalu ewangelickim. Przymiotnik „czeski” nie został użyty ani razu. Jest to zrozumiałe – Czesi tam nie mieszkali, a trudno byłoby tłumaczyć polskiemu szewcowi czy krawcowi, że jest bratem czeskim. Z kolei zbor poznański był potocznie nazywany „kalwińskim”, gdyż i tam nie było Czechów, a znaczącą grupę wiernych stanowili Szkoci, których nie sposób było nazywać braćmi czeskimi. W rezultacie w niektórych, całkiem poważnych pracach historycznych można przeczytać, że w Poznaniu istniały trzy zbory: luterański, kalwiński i braci czeskich. Zbory były oczywiście dwa, na Wzgórzu św. Wojciecha: kościół i klasztor karmelitów zajmuje dokładnie teren, na którym znajdował się kompleks zabudowań braci czeskich, luterański wznosił się na pagórku, gdzie obecnie stoi pomnik Armii Poznań (Nb. zburzenie tych zborów przez motłoch w 1614 bywa cytowane w literaturze, jako przykład metod stosowanych przez kontrreformację. Niewiadomo, dlaczego w *Kalendarium poznańskim* M. Rezlera pod tą datą widnieje tylko zniszczenie zboru luterańskiego. Członkowie Jednoty czasem nazywali siebie „ewangelikami wyznania czeskiego”. Bardzo trafne określenie, gdyż wtedy wszystko było jasne: w Rzeczypospolitej istnieją trzy Kościoły ewangeliczne: wyznania augsburskiego, helweckiego (reformowanego) i czeskiego.

Tymczasem proces kalwinizacji Jednoty postępował w miarę, jak pojawiały się kolejne pokolenia duchownych kształconych w Genewie, Bazylei, Heidelbergu, a nieco później na uczelniach niderlandzkich. W 1627 roku do Jednoty wstąpiła garstka kalwinistów kujawskich. W latach trzydziestych XVII wieku sprawa zjednoczenia z kalwinistami Małopolski i Litwy była już daleko posunięta. Wspólnym przedsięwzięciem było wydanie *Biblii Gdańskiej* w 1632 roku, następnie kancjonału, a na koniec wspólnej agendy (opracowana w latach 1633/34, druk 1637). Nie usunęła ona wszystkich różnic w organizacji i liturgii, ale umożliwiała bardzo ścisłą współpracę. Zwlekano jednak z ustaleniem wspólnego wyznania wiary. Niektóre rozbieżności doktrynalne nie były łatwe do przewyciężenia, ale wchodziły w grę również inne czynniki. Pierwszy to obecność czeskich emigrantów, którzy znaleźli się w Wielkopolsce po upadku powstania. Jednota czesko-morawska zachowała na wygnaniu odrębność organizacyjną, posiadała zbory w Lesznie i Skokach, a przez pewien czas w Kobylinie. Czesi rozumieli konieczność zjednoczenia, ale chcieli, aby zachować jak najwięcej z tradycji Jednoty. Może jeszcze ważniejsza była sprawa stosunków z luteranami. Polska Jednota stale podkreślała, że uznaje Zgodę Sandomierską i na tej podstawie gotowa jest do porozumienia. Stało się to zupełnie nierealne, gdyż w czasie wojny trzydziestoletniej napłynęła masa Niemców, którzy byli wierni „niezmienionemu wyznaniu augsburskiemu” i o żadnych kompromisach słyszeć nie chcieli. Gdy z polecenia Władysława IV miało się odbyć Colloquium Charitativum, dyskusja między katolikami a różnowiercami, zwierzchnicy polskiej Jednoty do ostatniej chwili starali się, aby wyłonić jedną delegację ewangelicką. Jednak luteranie nie wyrazili zgody. Do Torunia osobno pojechali luteranie, osobno bracia czescy wraz z ewangelikami Małopolski i WK Litewskiego. Skoro była wspólna delegacja, bezwzględną koniecznością było przedstawienie wspólnego wyznania wiary. Tzw. „Deklaracja toruńska” ogłoszona została, już w czasie trwania Colloquium, 1 września 1645 roku; w niewielkim stopniu różniła się od helweckiej. Zrozumiałe, że senior Jednoty, Jan Bytner występuje w Toruniu jako „superattendens Ecclesiarum Reformatorem Maioris Poloniae”³ przywołanie tu Braci Czeskich nie miałoby sensu. Postylla, którą wkrótce zacznie pisać, będzie ułożona „podług starodawnego porządku w Kościołach ewangelickich w Wielkiej Polsce”.

Można by przyjąć, że sprawa jest zakończona. W Rzeczypospolitej istniały dotąd trzy prowincje Kościoła Ewangelicko-Reformowanego: wielkopolska, małopolska i litewska, całkowicie autonomiczne, a więc zapewne drobne różnice, np. w kompetencjach seniorów czy rytuale udzielania komunii.

³ Protokół obrad. Akta braci czeskich nr 1913, s. 17-18.

Czeska Jednota przestała istnieć po „potopie”. Niewielu Czechów pozostało w Polsce, a ci, którzy rozproszyli się po różnych krajach musieli podporządkować się miejscowym Kościołom. Ostatni biskup, Jan Amos Komeński zmarł w Amsterdamie w 1670 roku.

Niemniej nazwa „Jednota” nie zanikła. Pojawia się zależnie od sytuacji, czy też osobistego stosunku do tradycji. Nie oznacza już wyznania religijnego lecz organizację kościelną. Uczestnicy synodu w Mielęcynie w 1662 roku podpisują listy do ks. Jerzego legnickiego: „seniores et conseniores ecclesiarum reformatarum Maioris Poloniae”. Ale „coetus Christi Lesnensis Confessionis Bohemicae” wzniosł kościół św. Jana⁴.

W pierwszej połowie XVIII wieku odbyło się kilka wspólnych synodów z luteranami. Dawid Cassius podpisuje się na nich jako senior bądź „Unitatis Fratrum Bohemorum, bądź „Unitatis Fratrum confessionis Bohemicae”⁵. Jego kolega w urzędzie Salomon Opitz to również „Unitatis Fratrum Confessionis Bohemicae senior”, ale równocześnie „ecclesiae Lesnensis reformatae pastor primarius, a świecki delegat tego zboru, „curator ecclesiae reformatae Lesnensis”⁶. Jest to więc uroczysty tytuł seniora Kościoła wielkopolskiego, nie odpowiadający w pełni rzeczywistości, gdyż „Confessio Bohemica” od dawna nie obowiązywała. Zresztą ten sam Dawid Cassius jest w innym miejscu seniorem „Ecclesiarum Reformatarum per Maiorem Poloniam”⁷. Wkrótce powoływanie się na dawną Jednotę zupełnie wychodzi z użytku. Występuje wyłącznie termin „confessio reformata”.

Pionier badań nad polską Reformacją Józef Łukaszewicz swoją pracę *O kościołach braci czeskich w dawnej Wielkiej Polsce*, Poznań 1838, doprowadził do 1817 roku, kiedy król pruski połączył wyznania ewangelickie w swoim państwie w jeden tzw. Kościół Unijny zdając sobie doskonale sprawę z tego, że nazwa „bracia czescy” od dłuższego czasu nie była używana. Jest w tym sens; mamy do czynienia z instytucją kościelną, która zmieniła terytorium, zmieniła konfesję, zmieniła nazwę, niemniej jest to ciągle ten sam Kościół, którego duchowni zwierzchnicy bez przerwy, od piętnastego wieku, ordynowali swoich następców.

Ostateczny wniosek jest taki, że nie można się sugerować terminologią spotykaną w źródłach, a tym bardziej w literaturze. Zawsze trzeba sobie dokładnie zdać sprawę z czym i w jakim okresie mamy do czynienia, a pewnej umowności nie da się uniknąć.

⁴ Napis na płycie wieży.

⁵ *Die Synoden der Kirche Augsburgischen Konfession in Grosspolen*, red. G. Smend, Poznań 1930, s. 200.

⁶ *Ibidem*, s. 180.

⁷ *Ibidem*, s. 222.